

Paweł Kozielski
Uniwersytet Gdański

O chorobie Rzeczypospolitej, jaką jest propornograficzna seksedukacja – wprawka do analizy dyskursu prasowego „Gazety Polskiej”

Celem niniejszego opracowania jest analiza wybranych elementów dyskursu prasowego „Gazety Polskiej”. Artykuł ma charakter poglądowy i dotyczy wyłącznie publikacji nawiązujących do tzw. ideologii gender.

Posługując się terminologią Alвина Tofflera (1996), można powiedzieć, iż w centrum mojego zainteresowania znalazły się artykuły publikowane na łamach głównej tuby (czyli „Gazety Polskiej”) ideologii tzw. drugiej fali. Początek trzeciego tysiąclecia to czas ścierania się zwolenników ideologii dwóch następujących po sobie fal. Po jednej stronie znajdują się przedstawiciele drugiej fali wraz z ideą państwa narodowego, które poprzez szereg instytucji (od szkoły począwszy, na wojsku skończywszy) zapewnia dogodne warunki rozwoju podstawowej komórki, jaką jest tradycyjnie pojęta rodzina. Relacje społeczne reguluje tutaj nie tylko prawodawca, ale i tradycyjnie pojęta moralność. Z drugiej strony nadciąga trzecia fala z nową ideą otwartego społeczeństwa europejskiego, w którym swobodny przepływ informacji zastępuje tradycyjne źródła wiedzy i autorytety. Aksjologia nowego społeczeństwa oparta jest na zupełnie innych podstawach.

Świadectwem zderzenia tych dwóch systemów mogą być właśnie publikacje „Gazety Polskiej”. Analiza wybranych artykułów pozwoli nie tylko wyznaczyć stosowane strategie dyskursywne, ale i zrekonstruować propagowaną na łamach pisma wizję społeczeństwa „w przeddzień apokalipsy”.

„Gazeta Polska”

Tygodnik ten funkcjonuje na rynku polskim od 1993 roku, od 2005 roku redaktorem naczelnym jest Tomasz Sakiewicz. Linia programowa gazety wyraźnie koresponduje z programem politycznym głównej partii opozycyjnej – Prawa i Sprawiedliwości. Jak można przeczytać na stronie internetowej Klubów „Gazety Polskiej”, linia ta wyraża się m.in. przez:

Dbłość o interes narodowy, suwerenność państwa, krzewienie patriotyzmu. Budowę państwa i społeczeństwa w oparciu o tradycyjne wartości wywodzące się z kultury chrześcijańskiej. Przecistawianie się wszelkim formom totalitaryzmu w życiu publicznym, szczególnie komunizmu i faszyzmu. Aktywną walkę z polityczną cenzurą. Krzewienie zachowań sprzyjających rozwojowi swobodnej debaty (Karta Klubów „Gazety Polskiej”).

Tak sformułowana misja (to słowo wydaje się tu najodpowiedniejsze) wyznacza perswazyjny charakter pisma. Nie ma tam bowiem mowy o informowaniu. Ta, być może nazbyt bierna aktywność, znika za parawanem czynności, które mają zmienić zastany stan rzeczy. Redakcja krzewi, buduje, przeciwstawia się i aktywnie walczy.

Przełomowym dla wydawnictwa momentem była katastrofa smoleńska i zaangażowanie redakcji w spór o formę upamiętnienia ofiar tejże katastrofy. W lipcu 2010 roku nakład wynosił 88 000, we wrześniu było to już 110 800 egz. W marcu 2012 roku nakład wynosił 139 000. Jednak najnowsze badania wykazują spadek popularności tego tygodnika. W 2013 roku średni nakład jednorazowy wynosił 134 832, zaś średnia sprzedaż 46 840 egzemplarzy. W 2014 roku te dane wynosiły odpowiednio 117 985 (nakład), 36 177 (sprzedaż) (wirtualnedia.pl).

Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy może być powiększenie się oferty wydawnictw skierowanych do tej samej grupy odbiorców (w 2013 roku powstał tygodnik „Do Rzeczy”, w 2012 „W Sieci”). Z drugiej strony można domniemywać, że wyczerpała się dotychczasowa formuła pisma, którego siłą napędową była wspomniana już katastrofa smoleńska.

„Gazeta Polska” jako wydawnictwo konserwatywne, zaangażowane politycznie (część redakcji stanowią politycy Prawa i Sprawiedliwości), przede wszystkim skupia się na krytyce obecnej władzy. Polska stopniowo przestaje być krajem niepodległym – staje się „kondominium” (jest to też nazwa stałej rubryki). Z jednej strony decydujący wpływ ma mieć Rosja, z drugiej – zepsuty Zachód z Unią Europejską na czele. Zły wpływ tej drugiej szczególnie widoczny ma być w kwestiach społeczno-obyczajowych. Te zaś coraz częściej poruszane są na łamach tygodnika, stając się stopniowo jego *idée fixe*.

Kontrrewolucja albo śmierć

Zło, podobnie jak w dobie polskiego baroku, ma charakter społeczny i przyszło z Zachodu. Choroba, która toczy Rzeczpospolitą, nazywa się teraz „ideologią gender”. Zaś tytułowa „propornograficzna seksedukacja” (Paliwoda 2011) jest zarazem czynnikiem etiologicznym, jak i jego objawem.

Już w 2011 roku Tomasz Terlikowski, widząc zepsucie świata zachodniego, ostrzegał czytelników „Gazety Polskiej” – *Kontrrewolucja albo śmierć!*

W Szwajcarii chcą zalegalizować kazirodztwo, w Kanadzie wielożeństwo, w wielu krajach „równouprawniono” związki homoseksualne. I nie ma się co oszukiwać, że będzie

to ostatnie słowo seksualnych rewolucjonistów. Aby ich zatrzymać, trzeba więcej niż oburzenia. Trzeba kontrewolucji. [...] Przed nami jeszcze debaty nad „równouprawieniem” pewnych form pedofilii, zoofilii, dendrofilii itd. One przyjdą, i to raczej wcześniej niż później [...] (Terlikowski 2011)

W analizowanym przeze mnie okresie od 1 stycznia 2013 do 10 kwietnia 2014 roku pojawiło się ponad 50 publikacji nawiązujących do kwestii związanych z tzw. ideologią gender. Nazbyt delikatnym określeniem byłoby stwierdzenie, iż miały one charakter polemiczny. Natomiast z pewnością ich całościową wymowę da się wpisać w sformułowanie „panika moralna”.

W każdym miesiącu pojawia się przynajmniej jeden tekst, w którym autorzy wyrażają swój stosunek do przywoływanej tu kwestii. Biorąc pod uwagę target wydawnictwa, należy zastanowić się nad celowością takiego natężenia. Redaktorzy analizowanego tygodnika nader skwapliwie pomijają logiczną argumentację, która miałaby przekonać bądź chociaż umocnić czytelników w ich poglądach. Specyficzny wyjątek stanowi tu redaktor Terlikowski, który konsekwentnie zestawia wybrane kwestie z oficjalną doktryną Kościoła. Jednak i jemu nie chodzi o udowadnianie jakichkolwiek racji, te bowiem, zdaniem autorów, są oczywiste i wynikają z przywoływanych kategorii prawa naturalnego, zasad chrześcijańskich czy po prostu ze zdrowego rozsądku. Polsce grozi spustoszenie moralne. Publikacje „Gazety Polskiej” niczym poezja tyrtejska mają prowadzić do buntu i walki.

Choroba, której należy się wstydić

Sformułowanie „gender” w tej wojnie – odwołując się do klasycznej retoryki – pełni funkcję toposu. Bardzo często publicystyczne komentarze mają charakter wstawki, jedno-, dwuzdaniowej, umieszczonej pomiędzy wypowiedziami o zupełnie innej tematyce. Łącznikiem dla treści jest w takim przypadku domniemane oburzenie czytelników, których rzecznikami stają się dziennikarze. *Vox populi*, zaznaczane m.in. przez użycie zaimków osobowych w pierwszej osobie liczby mnogiej, wyraża obawy związane z dramatycznym stanem państwa polskiego. Gender jest dopełnieniem tego tematu, gotowym argumentem aktywującym przede wszystkim emocje. Ideologia opisywana na łamach tygodnika okazuje się być zarazą i podobnie jak inne przypadłości atakujące szeroko pojętą intymność przyszła do nas z Zachodu (wspomnę tu tylko etymologię słowa „franca”). Co ciekawe, jako taka jest ona nie tylko obca, ale wręcz antypolska.

Genderyzm jest niepatriotyczny

To otwarcie drogi do odbierania naszej rzeczywistości społecznej zakorzenienia w tradycji i wartościach budujących narodową wspólnotę i chęć skierowania kraju w stronę społeczności królującego relatywizmu moralnego oraz życia hedonistycznego i bezideowego (Łebkowski 2013).

Dziennikarzom niepotrzebne są żadne argumenty, gender jest jak broń biologiczna użyta przeciwko Polakom. Najpierw zaatakowała niezdrową tkankę, teraz przenika w głąb organizmu, zatruwając duszę narodu. Celem ataku są istniejące zdrowe komórki społeczne i młoda tkanka (uczniowie szkół).

Trudno oprzeć się wrażeniu, że cel nachalnego lansowania lidera transseksualistów – parlamentarzysty Ruchu Palikota – jest dokładnie taki sam jak ten, dla którego swego czasu promowano satanistę Nergala. Chodzi o oswojenie Polaków z najbardziej radykalnym zaprzeczeniem podzielanego powszechnie systemu wartości (Gójska-Hejke 2013a).

Polaryzacja stanowisk jest niezbędnym elementem tej retoryki. Zgodnie z zasadą: „kto nie jest z nami, ten jest przeciw nam” nie do przyjęcia są formy pośrednie. Tu warto zwrócić uwagę na pozornie niewyraźną konstrukcję drugiego biegunu. Nie jest powiedziane, kto kieruje kraj w stronę relatywizmu moralnego, lansuje transseksualistów, promuje satanistę. Nie jesteśmy to my – czytelnicy „Gazety Polskiej”, czyli naród. „Oni” są na zewnątrz (wzory pochodzą z Europy Zachodniej), są częścią społeczeństwa (nie narodu) (Kozielski 2011, s. 29–48), ale to właśnie im podlegają niemalże wszystkie instytucje władzy i media. Nie pojawiają się konkretni urzędnicy. Działania, choć mają charakter masowy i prowadzą do zmian społecznych na wszystkich poziomach, przypominają spisek – rzeczywistym celem jest osłabienie kraju.

[...] Dzisiejsza szkoła (przynajmniej w znacznej większości) wycofała się z wychowania, a ograniczyła się do zapewnienia opieki. Ta zupełnie zasadnicza zmiana w podejściu do ucznia stanowi doskonały grunt dla rewolucji gender. [...] Walka o patriotyczną szkołę, to walka o silną Polskę (Gójska-Hejke 2013b).

Rewolucja seksualna okazuje się buntem przeciw wartościom patriotycznym. Fałszywa korelacja pozwala uzasadnić sprzeczności. Nie dość tego, wbrew promowanym w tzw. postępowych mediach opiniom, okazuje się ona formą dyskryminacji. Filip Rdesiński w artykule *Tolerancyjna Polska* w nieco pokrętny sposób stosuje *retorsio argumenti*, próbując udowodnić, iż wyrównanie praw mniejszości seksualnych jest zamachem na polską tolerancję.

Do dziś Polska traktuje homoseksualistów tak jak innych obywateli. Nie dała się zwieść modzie na nazywanie tolerancją dyskryminacji większości przez mniejszość. [...] Zrównanie rodziny ze związkiem homoseksualnym tworzy ową dyskryminację. Nie pozwólmy na nią i brońmy Polski tolerancyjnej (Rdesiński 2013).

Kim są „oni”

Ideologia gender, podobnie jak wspomniana wyżej francuska choroba, jest jedną z konsekwencji postępu. „Postępu” pisanego w cudzysłowie, którego propagatorzy, nazywani też lewakami, na kartach „Gazety Polskiej” do złudzenia

przypominają stalinowskich propagatorów komunizmu. Przy czym widoczna jest tu pewna ambiwalencja – z jednej strony pojawia się zagrożenie i retoryka wojenna, z drugiej – sarkazm i wrażenie absurdu wobec niepełnowartościowego przeciwnika – „sodomitów”, „ministry od masturbacji” czy „niedopieszczonych i nierzadko szpetnych babsztyli”. Redaktorzy jednak zapewniają, że konflikt ma charakter globalny i zagraża milionom istnień.

Jednym z największych zagrożeń dla przyszłości świata jest – przed czym przestrzega Benedykt XVI – ideologia gender. Jej przyjęcie oznacza koniec rodziny, małżeństwa, a także życia społecznego. I choć nie ma szans, by ideologia ta zwyciężyła (bo rzeczywistość jest od niej silniejsza), to przetestowanie jej pochłonie miliony ofiar, tak jak wcześniej testowanie marksizmu (Terlikowski 2013).

Wspomnianą ambiwalencję oddają tytuły artykułów, w których poruszono kwestię ideologii gender.

W 2013 roku były to: *Złodzieje dzieci; Myślałam, że pęknę ze śmiechu; Rewolucjoniści gotowi do walki z narkofobią; Tęczowa tolerancja; Szmatą być nie jest już wstyd; Homokultura atakuje dzieci; Europa budzi się lewackiego letargu; Ma być głupio, goło, ale wesoło; Uczmy się od Cristeros; Pętla na szyi konserwatystów; Świat po upadku bomby obyczajowej; Czy możliwy jest konsensus w sprawach oświaty; Zieloni zбочeńcy; Perwersyjny świat odwróconych pojęć; Tolerancyjna Polska; Uczniowie w roli transseksualistów; Cała prawda o życiu gejów; Ministra od masturbacji; Anal, oral i vaginal w liceum; Czas na naszą cristiadę; Dziennikarze pedofile; Przedszkole zrobi Ci dziecko na tęczowo; Gdy chłopiec chce być dziewczynką; Homoherezja dzieli Kościół; Teraz czas na zoofilii; Wybierz sobie płeć – masz kwadrans na zastanowienie; Platforma na rozdrożu między kościołem i burdelem; Cóż za niewiasta; Klapa lewicowej krucjaty Tuska, Poligamia na sztandary; Czasy ostatecznie ostateczne; Wstyd nie jest trendy; Niebezpieczne związki, Grodzka jak Nergal; Homo małżeństwa – arogancja brytyjskiego rządu; Ideologia gender jest jak marksizm.*

W 2014 (do 10.01.2014): *Saturnalia 2014; Homoszczęście raportowane i faktyczne; List do genderystek, gejów i tęczowego towarzystwa; Polacy kontra gender; Transrewolucja nadchodzi; Dzieci potrzebują miłości, nie seksu; Warto interweniować; Dzieci jak z taśmy produkcyjnej; Homodyktatura nabiera rozpędu; Postępowe koła czyli kwadraty; Genderowa rewolucja i pożyteczni idioci, Żyjemy w kulturze upadłej, Dominikanin, gender i rozmywanie doktryny; Dyktatura gender; Resortowe feministki; Genderman; Daddy, papa and me; Tampon wam w ucho; Młot na feministki.*

Bitwa o język

Przytoczony powyżej przegląd daje pewne pojęcie o stosowanych przez redakcję strategiach dyskursywnych. Wracając do cytowanego wcześniej artykułu Tomasza Terlikowskiego (2013) pt. *Ideologia Gender jest jak marksizm*, warto zwrócić uwagę na aspekt semantyczny jego wypowiedzi. Bowiem dziennikarz w pełni świadomie manipuluje znaczeniami wyrazów, ideologicznie zmieniając zarówno

ich wydźwięk emocjonalny, jak i pole semantyczne – czasem dzieje się to nawet w opozycji do pierwotnego znaczenia.

[...] aborcja (także pourodzeniowa, którą jeszcze niedawno określano po prostu zabójstwem) stała się prawem kobiety do uwolnienia się od niechcianego potomstwa; a za kwestionowanie tego, że naszprycowany żeńskimi hormonami i wykastrowany (a i to nie zawsze) facet staje się kobietą, można trafić pod sąd...[...] I dlatego warto [...] zacząć walkę z genderyzmem. Antygenderyzm jest nam obecnie potrzebny jak kilkadziesiąt lat temu antykomunizm (Terlikowski 2013).

Szczególnie ciekawe jest tu niepoprawne użycie słowa „genderyzm”. Istotę stanowi gra słów, a właściwe brzmień: genderyzm, marksizm, komunizm oraz antygenderyzm i antykomunizm. Dziennikarz, wydobywając w ten sposób stylistyczną obcość, wprowadza jednocześnie zagadnienie w kategorię pojęć nienawistnych. Imponująca jest sprawność w posługiwaniu się językowymi strategiami erystycznymi. Redaktor Terlikowski chętnie korzysta z hiperbolizacji i sarkazmu.

Nad zmianami zwyczajów językowych ubolewa inny dziennikarz „Gazety Polskiej” Tomasz Łysiak:

Do lamusa odchodzi powoli również „przestarzała” pederastia. Tak wywalczona przez zdeprawowane lobby światowe zmiana językowej świadomości każe obecnie nazywać sodomitów gejami! (Łysiak)

Znów pojawiają się nie do końca zidentyfikowani „oni” pod postacią zdeprawowanego lobby światowego. Nie jest istotne, kto wchodzi w jego skład. Ważne, że nie jest polskie.

Inną ulubioną strategią dyskursywną jest nadużywanie neologizmów tworzonych w oparciu o zrosty wyrazowe – „transrewolucja”, „genderystka” i „Genderman”. Znakiem rozpoznawczym artykułów Terlikowskiego są neologizmy tworzone ze zrostów morfemu „homo”: „homomałżeństwa”, „homolobby”, „homozwiązek”, „homoszczęście”, „homoaktywistka”, „homodyktatura”, „homoteroryści”.

Autor tych sformułowań z premedytacją mnoży je i eksponuje w tytułach i śródtytułach, bowiem jego zdaniem trwa wojna o słowa. Dodanie przedrostka „homo” wyrywa dodany wyraz ze standardowego użycia, zmieniając określony obiekt w byt niepełny, bezprawny. Homoszczęście jest nie tylko quasi-szczęściem, ale i parodią szczęścia.

Jak pisze redaktor Terlikowski (2014a): „Bitwa o język jest kluczowa w sporze o przyszłość Europy”. Artykuł pt. *Transrewolucja nadchodzi* został podzielony na pięć śródtytułów. Są to odpowiednio: „Lingwistyczna rewolucja”; „Eunuch nie jest kobietą!”; „Sztuczne pochwy, penisy na pompkę”; „Coraz młodszy pacjenci”; „A to tylko początek” (Terlikowski 2014a).

Wyrażna jest tu koncepcja retoryczna ukazująca totalny charakter przemian – od zwyczajów językowych, po zmianę płci przez dzieci. Wrażenie potęguje dobór wyrazów nacechowanych emocjonalnie, mocne, szokujące obrazowanie skontrastowane z troską o najmłodszych. W kontekście zawsze pozostaje kategoria tzw.

prawa naturalnego, które dla redaktorów gazety tożsame jest z nauczaniem Kościoła.

Sprzeciw lub choćby próba przekroczenia ustalonego porządku rodzi agresję. Podważenie ról piciowych musi skończyć się sarkazmem – słowo „eunuch” zamyka dyskusję. A przy tym agresja, przynajmniej retorycznie, musi być wykazana po drugiej stronie.

Tęczowe armie

W lutym 2013 roku na łamach „Gazety Polskiej” pojawił się artykuł pt. *Szafa pełna trupów*. Przy okazji krytyki rządu PO redaktor Ziemkiewicz pisze, „jak homolewackie bojówki, atakując profesora Zawadzkiego, odświeżają tradycję swych poprzedników z ZMP, którzy w latach stalinowskich wyszczuwali z profesury „reakcyjne elementy”, z podobnym jak dziś błogosławieństwem centralnych mediów” (Ziemkiewicz 2013).

Oczywiście, taka konstrukcja tekstu implikuje nie tylko domniemany związek między środowiskami lewicowymi a aparatem władzy komunistycznej. Ci pierwsi, jako spadkobiercy ZMP, stają się retorycznie współodpowiedzialni za nadużycia swych poprzedników. Frazeologia zaś jednoznacznie przenosi nas na pole walki.

W podobnym duchu pisze cytowany już Tomasz Łysiak.

„Tęczowe armie” i wspomagający je „prawdziwi Europejczycy”, wychowani na politycznej poprawności, zaczęli nawoływać w Internecie do bojkotu piwa marki Ciechan i wylewania go przed kamerami. Samego producenta niemalże zlinczowano słownie. To nic innego, jak zawołowana agresja, rodzaj ataku wirtualnego, który ma podeptać i zniszczyć tego, kto się ze zbrojeńcami nie zgadza. Terror politycznej poprawności (Łysiak 2014).

Terlikowski wprost pisze o homoterrorystach i homodyktaturze (Terlikowski 2014b). Przejawy agresji wymienia także redaktor Robert Tekieli:

Tęcza w Warszawie, mężczyzna z brodą w sukience w Europie – to nie tylko narzędzia zawłaszczania przestrzeni publicznej przez rewolucjonistów obyczajowych, to wstęp do zastraszania zwykłych ludzi przez środowiska LGBT. Żarty się skończyły. Zaczęła się przemoc (Tekieli 2014).

Następnie pojawia się lista aktów przemocy, których mieli dokonać w Europie Zachodniej aktywiści LGBT. Artykuł kończy się prowokacyjną puentą: „Homoseksualiści mówią nam wprost: wasze dzieci będą nasze” (Tekieli 2014).

Szmatą być nie jest już wstyd, czyli feminizm ad personam

Tytuł tego podrozdziału jest nawiązaniem do felietonu Krystyny Grzybowskiej z listopada 2013 roku. Autorka, wykorzystując prowokacyjną nazwę protestów

przeciw uzasadnianiu przemocy seksualnej wobec kobiet, w niewybrednych słowach atakuje środowiska feministyczne. Przesłanie wspomnianych protestów zostało całkowicie pominięte. Natomiast erystycznie użyteczne okazało się zestawienie słowa „szmata” z działalnością feministek – „niedopieszczonych i niezadko szpetnych babsztyli” – które „walczą o swoją pozycję i o granty, hojnie wypłacane przez „elity” poprawności politycznej” (Grzybowska 2013a).

Szmatą być nie jest już wstyd, dlatego naśladowczynie naczelnych szmat zarabiają na goliźnie – swojej, swoich córek i wnuczek (Grzybowska 2013a).

W grudniu 2013 pojawia się kolejny felieton tej autorki pt. *Myślałam, że pęknę ze śmiechu*. Przesłany jadem tekst jest równie ostrym atakiem, podobnie jak poprzednio, pozbawionym jakiejkolwiek logicznej argumentacji. Autorka założyła apriorycznie, że feminizm walczy z Kościołem, promuje pedofilię, jest odpowiedzialny za „deptanie norm moralnych zawartych w dziesięciu przykazaniach oraz za „sprowadzanie kobiet do roli instrumentu zaspokajającego seksualne potrzeby mężczyzn”.

Polskie kobiety obejdą się bez Kongresu Kobiet, kliki cwanych pań czerpiących korzyści, w tym finansowe, z bycia feministkami. Lepiej, żeby zadbały o siebie, wykapały się i poszły do fryzjera, żeby upodobnić się do kobiet, czyli płci pięknej (Grzybowska 2013b).

Trawestując cytaty z filmu *Seksmisja* – feministki nie odpowiadają tylko za grabobicie, trzęsienie ziemi i koklusz.

W Polsce za niebezpiecznymi przemianami stoją, jak to już zostało zaznaczone, spadkobiercy reżimu komunistycznego. W styczniu 2014 głównym artykułem był tekst pt. *Resortowe Feministki* (Marosz 2014). Jest to kolejny atak *ad personam*. Tym razem jego celem stały się konkretne, wymienione z imienia i nazwiska, działaczki ruchu feministycznego. Dowodem antypolskiego charakteru ideologii gender ma być tu pochodzenie aktywistek, których ojcowie mieli być dygnitarzami w czasach Polski Ludowej.

Świat stoi na krawędzi upadku

Przytoczone powyżej fragmenty artykułów dokumentują jeden z głównych kierunków publicystycznych „Gazety Polskiej”. Świat prezentowany na łamach tego tygodnika jest światem na krawędzi katastrofy. Autorzy świadomie potęgują wrażenie zagrożenia. Polska znalazła się w centrum wojny obyczajowej. Wojny, w której nie ma ani rozejmów, ani kompromisów. Każda kampania wymaga odpowiednich środków retorycznych, jednak w tym przypadku nie chodzi o logiczną perswazję. W walce z chorobą, która zagraża narodowi, wszystkie środki są dopuszczalne, dlatego panika moralna jest tu nie tylko uzasadniona, ale i pożądana. Niepotrzebne są żadne uzasadnienia – racja wynika z tradycji i ze zdro-

wego rozsądku. Erystyczne zacięcie jest w pełni uzasadnione, wobec niegodnego przeciwnika. Autorzy bez ograniczeń korzystają z argumentacji pozamerytorycznej. W sztafażu znajdują się między innymi argumenty: *ad personam*, *ad fidem*, *ad ridiculum* czy *ad populum*.

Gender i feminizm to gotowe etykiety – toposy mające przywołać degrenoladę i zepsucie moralne. Stanowią one jeden z podstawowych ideografów wydawnictwa i elementów jego retoryki konstytutywnej. Kategoria wroga zewnętrznego jest elementem niezbędnym dla funkcjonowania czasopisma. W tej roli doskonale sprawdzają się, nie do końca zidentyfikowane, „lobby światowe” i właśnie tzw. ideologia gender.

Literatura:

- Gójska-Hejke K., 2013a, *Grodzka jak Nergal*, „Gazeta Polska” nr 6, 06.02.2013.
- Gójska-Hejke K., 2013b, *Wybierz sobie płeć, masz kwadrans na zastanowienie*, „Gazeta Polska” nr 17, 24.04.2013.
- Karta Klubów „Gazety Polskiej” – http://www.klubygp.pl/arch/2010/2010_11_25.html (08.02.2011)
- Grzybowska K., 2013a, *Szmatą być nie jest już wstyd*, „Gazeta Polska” nr 46, 13.11.2013.
- Grzybowska K., 2013b, *Myślałam, że pęknę ze śmiechu*, „Gazeta Polska” nr 49, 04.12. 2013.
- Kozielski P., 2011, *Casus krzyża na krakowskim przedmieściu...* [w:] *Transformacja polskiego systemu medialnego*, M. Sokołowski (red.), Toruń 2011.
- Łebkowski A., 2013, *Niebezpieczne związki*, „Gazeta Polska” nr 6, 06.02.2013.
- Łysiak T., 2014, *Saturnalia 2014. Od Walezego do „Ciechana”*, „Gazeta Polska” nr 40, 01.10.2014.
- Marosz M., 2014, *Resortowe feministki*, „Gazeta Polska” nr 3, 15.01.2014.
- Paliwoda P., 2011, *Ideologia zamiast edukacji*, „Gazeta Polska” nr 49, 07.12.2011.
- Rdesiński F., 2013, *Tolerancyjna Polska*, „Gazeta Polska” nr 32, 07.08.2013.
- Tekieli R., 2014, *Dzieci potrzebują miłości, a nie seksu!*, „Gazeta Polska” nr 21, 21.05.2014.
- Terlikowski T., 2011, *Kontrrewolucja albo śmierć*, „Gazeta Polska” nr 1, 05.01.2011.
- Terlikowski T., 2013, *Ideologia Gender jest jak marksizm*, „Gazeta Polska” nr 4, 23.01.2013.
- Terlikowski T., 2014a, *Transrewolucja nadchodzi*, „Gazeta Polska” nr 24, 11.06.2014.
- Terlikowski T., 2014b, *Homodyktatura nabiera rozpędu*, „Gazeta Polska” nr 15, 09.10.2014.
- Toffler A., Toffler H., 1996, *Budowa nowej cywilizacji. Polityka trzeciej fali*, tłum. J. Łoziński, Poznań.
- Wirtualnemedial.pl, <http://www.wirtualnemedial.pl/artukul/do-rzeczy-i-gazeta-polska-z-najwiekszymi-spadkami-wprost-sprzedaje-juz-tylko-42-tys-egz> (01.10.2014).
- Ziemkiewicz R., 2013, *Szafa pełna trupów*, „Gazeta Polska” nr 7, 13.02.2013.

Summary

Pro-pornographic sex education as a disease of Polish Republic: press discourse analysis of Gazeta Polska

The article explores gender discourses that circulate in the selected media in Poland and how this relates to the cultural sexual politics. It explores how feminism, sexual education are perceived and understood, what sexual politics are and why the idea of sexual discourses provides a useful analytical lens for looking at current debates around gender, equality and education in Poland.

Keywords

gender, discourse, press, feminism, sexual education

Słowa kluczowe

gender, dyskurs, prasa, feminizm, edukacja seksualna